

DECYZJE

Nie ma tzw. chłopska proza szczęścia w telewizji, nad czym nie po raz pierwszy biadole na tych łamach. Ostatnią adaptację z tego gatunku, czyli „Decyzje” według opowiadania Jana Kasaka przygotowano bardzo starannie. Znakomita aktorka w pełnym ekspresji monologu, bardzo konsekwentna i logiczna (w stosunku do przyjętej koncepcji) dramatyzacja tekstu dokonana przez reżysera i adaptatora Lidję Zamkow; precyzyjna, zwłaszcza w rysunku wnętrza chłopskiej chałupy, scenografia Marcina Stajewskiego — słowem wszystko pomyślane zostało zgodnie z literą tekstu. A jednak, oglądając to widowisko miałam wrażenie, jakby inscenizowano nie tę samą rzecz, którą przeczytać można w „Miesięczniku Literackim” (6/75). O co w gruncie rzeczy chodzi? Czy rzeczywiście o prokuratorską zagadkę z socjologicznym lub raczej historycznym odsyłaczem? Tyle właśnie wynikało z telewizyjnej wersji „Decyzji”. W trosce o logiczny tok dociekań motywu, jaki powodował bohaterem, dokonano osobliwego przewartościowania materiału literackiego. Oryginał należy do tego typu epiki, która w przekładzie na kształt widowiska wymaga (abstrahując czy to jej wada, czy zaleta) zachowania epickiego charakteru narracji, z jej wewnętrzną dramaturgią, rozlewną, spletaną, zmaconą czurami dopowiedzeń, zamyśleń narratora. Jeśli się tę gatunkową osobliwość pogwałci na rzecz jakości zupełnie obcej, jaką w tym przypadku okazała się wyściskana na siłę dramaturgia procesu śledczego, rezultat musi być niedobry — dla widza i autora. Krótko mówiąc, w tekście nie ma prokuratora, podprokuratora ani świadków, którzy w dodatku nadają swoje zeznania z taśmy. Jest narrator, który wie wszystko o obecnym i dawnym życiu bohatera i jest przytoczony in extenso (jako element ewokujący cały tok reminiscencji) list bohatera do prokuratury. Wprowadzając osobę prokuratora, którego jako się rzekło w utworze nie ma, i czyniąc zeń spiritus movens scenicznych działań, reżyser niedźwiedzią przysługę wyrządził przede wszystkim autorowi. Owa postać rusza się, coś bąka, kogoś uważnie słucha i całą swoją obecnością uświadamia widzom, że autor nie napisał dla niej ani jednego pełnego zdania. Taka postać to demaskacja możliwości autorskich, gdyby ambicją autora było pisanie dramatu. Adaptacja, przypomnijmy, nie była autorska.

Te warsztatowe potknięcia można by reżyserowi darować, gdyby nie pociągnęły za sobą konsekwencji merytorycznych. Kiedy się w sprawie całej rekwizytorni gabinetu prokuratora rozpoczyna śledztwo w sprawie lekarza, który konającemu odmówił pomocy — temat zostaje postawiony jednoznacznie — rzecz musi być o etyce lekarskiej, no i oczekujemy konkluzji w tym zakresie. A tak naprawdę to surowej kary, dla postrachu, żebyśmy mieli pewność, że przynajmniej na tym froncie ktoś egzekwuje porządek. Niejako automatycznie powstaje więc kontekst emocjonalny, który utrudnia usytuowanie tej historii w innej sferze znaczeń. A przecież decyzja doktora nie stwarza moralnego dylematu. Doktor sam się osądza, nie usiłuje bronić, wyrok z góry jest wiadomy, ileś tam lat — bez względu na motywy. I co tu ma do roboty prokurator? Ano nic, wobec tego udaje się w delegację służbową celem przesłuchania matki delikwenta. I tu już prokurator zaczyna nas irytować na dobre. W tekście dzieje Anny W. mają siłę metafory, jako prokuratorowskie przesłuchanie — opowieść ta traci walor uogólnienia, a sama postać bohaterki przestaje być symbolem doniosłej przecież sprawy. Słuchamy więc matki podsądnej ciężko doświadczonej, to prawda, ale nie tragicznej. W tym zamysle realizacyjnym, nie pozostawiono zresztą miejsca ani na wielkość, ani na tragizm, ani na żadne symbole.

Poddała się tejże koncepcji także Wanda Łuczycka, a szkoda, bo wolelibyśmy, żeby mniej grała, a bardziej emanowała jakimś wewnętrznym dramatem.

Najbardziej niefortunna ekranizacja prozy nie przekreśla na szczęście, co najwyżej opóźnia, jej szanse spotkania z czytelnikiem. W omawianym przypadku warto zauważyć, że opowiadanie Jana Kasaka wydaje się cenną próbą złączenia sprawy chłopskiej z konfliktami politycznymi pierwszych powojennych lat. W jakimś sensie jest to nawet propozycja tematycznie pionierska. Dotąd bowiem bardziej pamiętnikarstwo współczesne niż literatura utrwaliło świadomy, spontaniczny patriotyzm polskiej wsi, przerażającą rozmiarami skalę jej ofiar wojennych. W „Decyzjach” bez ciekawości lirycznych roztkliwień, jakby umyślnie grubą krechłą narysował autor przejmujący portret matki — chłopki co trzech synów i męża „oddala ziemi”. Słuchając opowieści narratora o tej kobiecie, na której każda czaszka żalobnych szat stanowi ślad pamięci innej śmierci, gdy stopniowo poznajemy tę Annę W., która po każdej kolejnej „czarnej” wieści o jej dzieciach nie

skamiała, nie miotła się, tylko milkła, kamieniała, głuchła na odgłosy życia oddalając się od ludzi — wiemy, że to najprawdziwsza polska Niobe. Ta, o której zapomniał nawet poeta.

Był dotąd tylko jeden, co rozpoznał wielkość i ból matki-chłopki i utrwalił jej tragizm na kartach swego poematu. To autor „A jak królem, a jak katem będziesz” — Tadeusz Nowak. Daleki od skłonności do poezji czy poetyzowania autor „Decyzji” napisał swój prozatorski rapsod o chłopskiej Niobe, posługując się mową świadomie chropawą, surową. Nie ma w tym opowiadaniu żadnego śladu językowej stylizacji, żadnych upiększeń, manieryzmów, struktur obliczonych na ewokację jakichkolwiek znanych form poetyckich. I może właśnie ta stylizacyjna powściągliwość jest zamierzoną odpowiedzią autora na kwietyzm wielu dzieł literackich tzw. wiejskiego nurtu. W każdym razie, owa historia jednej tragicznej doli ludzkiej ma siłę symbolu. Ponadto w dziełach Anny W. jest obok życiowej prawdy sumującej doświadczenia wojennego pokolenia chłopów, także pożegnanie mitu o przekleństwie chłopskiego losu, chłopskiego przeznaczenia. Minał blisko wiek, od kiedy Konopnicka oplakiwała dolę Jasia, gdy na wojnę szedł. Na tę ostatnią, chłop polski szedł nie z ukazu, nie z przymusu, ale powodowany własnym poczuciem obowiązku wobec ojczyzny. To bodaj po raz pierwszy w historii były jego decyzje. Zanim przyszło wezwanie, poszedł na wojnę Tomasz, a potem z własnej woli udali się do lasu, do partyzantki, jego dwaj synowie, nawet Felek, którego zamordowali ci z bandy, przedtem podjął decyzję, żeby iść na Berlin, bić się za ojca i braci. I to jest właśnie kontekst, który czyni niewielki utwór Jana Kasaka pozycją ważną.

Ostatni syn Anny W., gdy dogasała wojna, był dzieckiem. Jego decyzja przypadła na czas pokoju. I okazała się najtrudniejsza. Z jednej strony — prastary chłopski nakaz pomśczenia krzywdy wedle zasady „zabójstwo za zabójstwo” — zabójstwo stanowiło imperatyw nie do odparcia. Z drugiej, oczywista w umyśle człowieka wykształconego świadomość niedorzeczności samosądu jako sposobu wyrównania krzywd. Mimo to doktor podjął decyzję, która oznaczała właśnie samosąd, choć mógł swego pacjenta wyleczyć i oddać go prokuraturze. Dokonał wyboru wedle chłopskiego pojmowania nakazów moralnych. Pozostał chłopem i w tym tkwiło źródło jego życiowej klęski (zniweczył swoją karierę, pójźcie na parę lat za kraty); pozostał chłopem i to jest wyraz jego siły moralnej, siły charakteru. Paradoxs? — bynajmniej. Mieliśmy tragiczne pokolenie „Kolumbów” i mieliśmy niemniej tragiczne pokolenie chłopów. To im właśnie próbę swego pióra poświęcił Jan Kasak. Jest to więc jeszcze jedna decyzja — decyzja autora o wyborze literackiego dziedzictwa.

MARIA BRZOSTOWIECKA

Teatr Małych Form (11 X) — Jan Kasak „Decyzje”. Scenariusz i reżyseria — Lidja Zamkow. Scenografia — Marcin Stajewski. Udział wzięli: Wanda Łuczycka, Leszek Herdegen i Krzysztof Majchrzak.

Talamodala
Karola Ferstera



REDAKTOR JACEK KALABIŃSKI
Mefisto małego ekranu

W KRÓTCE
NA MAŁYM
EKRANIE

PROGRAM I

DZIENNIKARZ

Kolejna pozycja cyklu „Filmy Sergiusza Gierasimowa”, dramat obyczajowo-psychologiczny z roku 1967. Bohaterem dwuczęściowego filmu, którego akcja rozgrywa się w małym uralskim miasteczku oraz w Genewie i w Paryżu, jest młody dziennikarz z moskiewskiej gazety, przechodzący swoje życiowe uniwersytety i przeżywający prawdziwą miłość. W rolach głównych: Siergiej Nikonienko, Nadejda Fiedosowa, Jurij Wasiliew, Galina Polskich i inni. Film zdobył Grand Prix na MFF w Moskwie, w roku 1967.

PRZESTĘPCA

Angielski film kryminalny z roku 1966 zrealizowany przez Josepha Loseya rozgrywa się w środowisku przestępczym. Poprzez losy jednego z bandytów twórcy ukazują obraz gangsterskiego świata. W rolach głównych: Stanley Baker, Margit Saad, Sam Wanamaker i Gregoire Aslan.

BĄDŹ Z NIM SZCZĘŚLIWA

Radziecki film obyczajowy z roku 1974, drugi po „Powrocie z frontu” twórca popularnego aktora Nikolaja Gubienki. Poprzez dzieje młodego małżeństwa — pilota i dziennikarki telewizyjnej — twórcy ukazali problemy, przed jakim życie stawia współczesne rodzinie. W rolach głównych: Zanna Bołotowa, Nikolaj Gubienko i Paul Butkiewicz.

JESIENNE KWIATY

Jugosłowiański melodramat reżyserii Matjasza Klopčica — kolejny film cyklu „Miłość nie jedno ma imię”. Akcja rozgrywa się w pięknych plenerach słoweńskiej prowincji na przełomie XIX i XX wieku; film opowiada o miłości zamożnego prawnika i wiejskiej dziewczyny, miłości zakończonych zresztą nieoczekiwanym finałem.

PROGRAM II

ŻYWIOT MATEUSZA

Poetyckie studium psychologiczne — debiut Witolda Leszczyńskiego z roku 1967. Film jest adaptacją powieści wybitnego pisarza norweskiego Tarjei Vesaasa „Ptaki”, wydanej również w Polsce. Bohaterem jest „nawiedzony” Matis znad mazurskiego jeziora, człowiek niezwykłe wrażliwy, żyjący w symbiozie z przyrodą, nieprzystosowany. Film ten uhonorowany został licznymi nagrodami na międzynarodowych festiwalach. W roli tytułowej: Franciszek Pieczka. Zdjęcia: Andrzej Kostenki.

REQUIEM DLA FLETU
CZARODZIEJSKIEGO

Czechosłowacki film biograficzny, przedstawiający ostatnie tygodnie życia Wolfganga Amadeusza Mozarta. Wielki kompozytor zmarł w trzydziestym piątym roku życia, wkrótce po skomponowaniu swej ostatniej opery „Flet czarodziejski” i w trakcie tworzenia wstrząsającego „Requiem”. Fragmenty tych utworów są oprawą muzyczną filmu. W roli Mozarta wystąpił Eduard Cupak, obok niego: Gabriela Vranova i Ivo Gubi.

AKCJA STAMBUL

Akcja sensacyjnego filmu produkcji NRD rozgrywa się w NRD, RFN i Bułgarii, a osią intrygi jest działalność pary zachodni Niemiec iluzjonistów, którzy przejawiają sporą aktywność pozartystyczną wśród turystów NRD, usiłując wydobyc od nich pewne informacje. Reżyseria: Ingrid Sander.